

Klaustrofobia

Budka Suflera

Mamo, to nie jest pierwszy mój list
Dotąd mi nie odpisał nikt

Jeden ktoś jutro już ma stąd wyjść
Parę słów weźmie mi za drzwi

Proszą mnie - opisz jej turnus nasz
No więc nas jak na dłoni masz
Jak na apel stawiamy się - patrz
W białej klatce gdzie umarł czas

Piękny Witek od Boga miał twarz
Zwykły poślizg, latarnia, dach
Jedna myśl pozostała mu dziś
Wszystkie lustra na świecie zbić

Klaustrofobia na szyi zaciska dłoń
Ściany walą się na mnie, ścierają na proch
Klaustrofobia na pętlę złapała mnie
Mamo wypruj pieniądze i daj na chleb

Weź mnie teraz i tu - prosi Blu
Skóra pali ją, płonie mózg
Aby zgasić ten żar małej Blu
Nie wystarczy Grenlandii lód

Matka wciąż nie przestaje myć rąk
Darła je przez okrągły rok

Mówisz, że ziemia to jeden gnój
Odkąd zaczął się sezon much
Żadna arka nie weźmie nas stąd
Kwaśny deszcz pada na ten ład

Klaustrofobia na szyi zaciska dłoń
Ściany walą się na mnie, ścierają na proch
Klaustrofobia na pętlę złapała mnie
Mamo wypruj pieniądze i daj na chleb